

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Do Wyborców Polaków.

Zbliża się rozstrzygająca chwila, bo już 25. t. j. we wtorek macie stanąć do urny wyborczej i okazać, że dojrzelście do tego, aby korzystać z praw wam przyznanych. Sądźmy, że zbytecznym tu powtarzać, jak ważna to szczególnie teraz chwila, i że obowiązkiem waszym stanąć jak jeden mąż i oddać głos na kandydata, którego wasi delegacjijednomyślnie uznali za najodpowiedniejszego do piastowania waszego mandatu, t. j. na pana **Tadeusza Wrześniowskiego**.

Niechaj przeto w dniu 25. lutego żadnego z wyborców Polaków nie braknie w Sanoku, bo ten kto by przez opieszalność i obojętność nie przybył i głosu swego nie oddał na p. Tadeusza Wrześniowskiego, dopuściłby się wielkiego zaniedbania — a co gorsza zdrady na sprawie ludowej.

Pamiętać powinniście, że musicie napowrót zdobyć wydarty nam podstępnie mandat na to tylko, aby ludność polską naszego powiatu pozbawić reprezentacji w sejmie. Przypomnijcie sobie jak zachowywał się poprzedni poseł ruski! Zwolywał sejmiki relacyjne, ale zapraszał na nie tylko Ru-

sinów, uważając, że Polacy chociaż połowę ludności stanowią nie są godni, aby on się nimi zajmował, albo przed nimi sprawę zdawał ze swych czynności! Czyż zresztą dobro ludu, czy polskiego, czy ruskiego leżało mu na sercu, bynajmniej, mandat był tylko szczeblem, po którym on się piał w górę. Otóż teraz naprawić musicie błąd jaki wskutek namowy Stapińskiego popełniliście zawierając z Rusinami znaną ugodę; gdy Rusini jej nie dotrzymają, a gdy nie wyteżycie wszystkich sił, aby posłem wyszedł p. **Tadeusz Wrześniowski**, będziecie znowu pozbawieni reprezentacji w sejmie, i znowu będą radzić o was, ale bez was.

Nie wątpimy, że i wielu Rusinów, którym dobro ludu na sercu leży, odda także głos na p. Tadeusza Wrześniowskiego, powinni bowiem pamiętać o tem, że poseł jest na to, aby godził zwaśnionych a nie jętrzył i burzył, by dbał o podniesienie dobrobytu ludu, a nie kopał coraz większą przepaść między dwoma bratnimi narodami zamieszkującymi tę ziemię. I z pewnością będą woleli mieć reprezentantem człowieka, poczuwającego się do obowiązku uważać Rusinów za swych wyborców, których sprawy ma bronić jak i Polaków — i nie będzie wyłączał ich z swojej opieki tak jak to

czynił poprzedni poseł z Polakami, a takim człowiekiem jest właśnie pan **Tadeusz Wrześniowski**, który podczas długoletniego urzędowania swego w Starostwie i teraz w Radzie powiatowej całym swym postępowaniem dowiódł, że mu dobro obu narodowości jednakowo na sercu leży. Spodziewamy się przeto, że i ci z Rusinów, których rozum nie został obalamucony przez nasłanych agitatorów, którzy patrzają zdrowo i trzeźwo oddadzą także głos na p. Tadeusza Wrześniowskiego.

Jakkolwiek jednak postąpią Rusini, to jednakowoż na wyborcach Polakach cięży obowiązek bez wyjątku stanąć do wyboru i karnie a zgodnie głosować na p. **Tadeusza Wrześniowskiego**, i od tego obowiązku nikt nie ma prawa się usuwać, komu dobro powiatu i ludu na sercu leży.

Nie wolno nikomu ociągać się, bo przy wyborach często jeden głos rozstrzyga o wygranej!

Zatem jak jeden mąż do wyboru — nikogo niechaj nie braknie, a wszyscy głosujcie na p. **Tadeusza Wrześniowskiego!**

Władysław Kucharski.

3)

Rozruchy lutowe w Jasielskiem.

Towarzystwo to postanowiło przygotowywać opinię publiczną za pomocą różnych publikacji peryodycznych i broszur i wreszcie za pomocą emisaryusza do powstania. Takim emisaryuszem był Józef Zaliwski, był nim Szymon Konarski i cały zastęp często nawet z nazwiska nieznanymi dzielnych patriotów, takim emisaryuszem był i Franciszek Wolański. Gdy się zdawało, że już wszyscy w Polsce przejęli się demokratycznymi zasadami. Towarzystwo demokratyczne ulegając prądom czasu — wtedy bowiem wszędzie w Europie gotowano się do walki z absolutyzmem — postanowiło nowe przeciw Rosji zorganizować powstanie. Wodzem tego powstania mianowano Ludwika Mierosławskiego, uczestnika powstania listopadowego, dobrego mówcę i teoretyka wojskowego. Ten przybywszy do Poznania ułożył plan kroków wojennych, ustanowił w Krakowie Rząd Narodowy i ogłosił uwłaszczenie tych włościan, którzy za

broń chwycą. Lecz zanim mógł w czyn swoje plany wprowadzić, został uwięziony, a razem z jego uwięzieniem i powołanie upaść musiało.

Dzień wybuchu tego powstania naznaczono na 21. lutego 1846 roku. W Galicji nie zaraz dowiedziano się o nieudanych planach naczelnego wodza, a może osądono, że cofać się zapóźno.

20. lutego Wolański zjechał do Krosna i tu w mieszkaniu Marceliego Myszkowskiego ułożył płomienną odezwę, donoszącą, że wybuch powstania naznaczono na noc z 21. na 22. lutego, a celem ruchu jest najpierw panowanie Jasła. Odezwę tę przybito na budynku straży skarbowej i czekano nadejścia pamiętnej nocy z otuchą zwycięstwa dobrej sprawy, mimo że już przedtem chłopci okazywali niechęć przeciw powstańcom i donosili staroście Przybylskiemu o zamierzonym najeździe na cykularne miasto. Na odezwie przepisanej — zdaje się — ręką Franciszka Gottschlaga, starszego strażnika skarbowego podpisał się Wolański, jako komisarz rządu rewolucyjnego, on też polecił gromadzić się powstańcom, dostarczać na oznaczone miejsca zboru wozów, broni i prowiantów.

Trzy punkta zborne w różnych stronach powiatu jasielskiego wyznaczono. Jedni mieli się zbierać u Jana Zaręby, mandataryusza w Korczyniu, inni gromadzili się w Dembowcu, we dworze Jana Lisieckiego, inni wreszcie w Gogołowie u Denkera. Sam Wolański po ogłoszeniu odezwy udał się do pobliskiej Korozyny.

Wszyscy czekali nocy, by pod jej osłoną zbliżyć się różnymi drogami do Jasła, wszystkich ożywiała nadzieja rychłego zwycięstwa, wszyscy czekali niecierpliwie, by przysłużyć się ojczyźnie.

Lecz i chłopci, podjudzeni przez urzędników czekali osłony nocy by rozpasane instytky nieoświeconej masy pod wodzą gospodarza ze Smarzewy Jakóba Szeli i agentów starosty Breinla w ruch puścić i zasłużyć na miano wiernych poddanych.

I gdy wreszcie ta noc pamiętna nadeszła spełniła się krwawa zbrodnia, która rozhułała się po dworach szlacheckich i na folwarkach, po bitych gościńcach i na ustronnych drożynach, oświecona łuną płonących zabudowań dworskich, znaczona krwią i rabunkiem.

(C. d. n.)

Z ruchu wyborczego.

Z prawdziwym żalem dowiedzieli się członkowie przedwyborczego komitetu miejskiego, że p. Feliks Gieła, którego chciano mieć posłem z miast Krosna i Sanoka zrezygnował i o mandat do Sejmu ubiegać się nie myśli. Na dwóch posiedzeniach odbytych w dniach 17. i 18. b. m. usiłowano skierować p. Giełę, by tego nie zrobił, niestety usiłowania te pozostały bez skutku. Rezygnacja ta, to torowanie drogi kandydaturze konserwatywnej p. Augusta Gorayskiego, popieranego podobno przez Rząd tem więcej, że p. Gorayski pozostawał w takim razie jedynym kandydatem bez przeciwnika. Skąd też nie dziwnego, że zacierali ręce z radości wszyscy, dla których obojętni są losy naszych miast, dla których obojętne, kto będzie je reprezentował, byle tylko oni zrobili na tem jakiś interes. Nie dopuścili jednak do tego mieszczaństwo tutaj w pierwszej linii i część inteligencji, to też na posiedzeniu komitetu odbytem w dniu 20. b. m. postanowili stanowczo ustalić kandydaturę. Gdy prof. Pytel a następnie Dr. Ślęczka stanowczo oświadczyli, że kandydować nie będą, choćby ich kandydatury uchwalono jednogłośnie, postanowiono kandydaturę p. Władysława Smólskiego em. radcę sądowego, a obecnie adwokata krajowego. Po dłuższej dyskusji oświadczył tenże, że ofiarowany mandat gotów w razie wyboru przyjąć z całą sumiennością i znajomością rzeczy stać na straży interesu miast.

W ten sposób kandydatem podzielił się szczerze demokratyczne zasady, jest obecnie na miast Krosno i Sanok p. **Władysław Smólski**, którego z całą usilnością popierać winien każdy, komu dobro miast leży na sercu. Jakoż można mieć nadzieję, że za tym kandydatem pójdą wszyscy, tem więcej, że tak w Krośnie, jak i Sanoku uchwalono popierać wyłącznie demokrate, który zobowiąże się w Sejmie należeć do klubu posłów z miast — takim zaś jest p. **Władysław Smólski**, a nie p. August Gorayski, konserwatysta czystej wody.

Aby kandydaci mogli przed wyborcami wyborami złożyć swe wyznanie polityczne komitet krośnieński zwołał zgromadzenie na dzień 23. b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 4. po południu — a komitet sanocki takież samo zgromadzenie na 26. b. m. o godzinie 3. po południu. Oba zgromadzenia odbędą się w salach sokolich.

Głos z miasta.

W ostatnich czasach mówi się dużo o koniecznej potrzebie przestrzegania higieny w szkołach. Że to żądanie higienicznych warunków w szkołach naszych jest bardzo słuszne i uzasadnione, tego nie trzeba udwadniać, bo każdy przynajmniej, że zdrowie jest podstawą szczęścia na ziemi!

Wszędzie starają się o higieniczne umieszczenie szkół, tylko nasz Sanok pozostawia tak pod tym względem jak i pod wielu innymi względami higienicznej natury ogromnie wiele do życzenia.

Na higieniczne braki w gimnazjum sanockim zwrócili już przecież obywatele sanocki swą uwagę i chcą nawet wiece zwołać w tej tak pięknej sprawie. Daj Boże! aby wiece ten nie skończył się na gadaniu, lecz aby wiecownicy osiągnęli pozytywne rezultaty. Rezultatów tego wiecu oczekujemy z wielkim zainteresowaniem się tą tak doniosłą sprawą.

Dziś chcemy poruszyć sprawę umieszczenia paralelek sanockiej szkoły żeńskiej na Posadzie sanockiej obok karczny zwaną „Błachówką”. Wierzyć się wprost nie chce, żeby dzieci szkolne umieszczone być mogły w ubikacjach, nadających się nie na szkoły, lecz raczej na stajnię lub zajazd dla koni i wozów, które w wielkiej ilości stoją na placu przytkającym do tego budynku. Okna tych klas szkolnych wychodzą na północ, właśnie na ten duży plac wypełniony prawie zawsze koniami i wozami wóscian z okolicznych wsi. Już sam zewnętrzny wygląd i położenie tego

domu, dają wiele do myślenia. a koby chciał zbadać dokładniej wnętrze tegoż, ten oczom własnym nie chciałby uwierzyć, że w tak pod każdym względem nieodpowiednich ubikacjach można było umieścić dzieci szkolne.

Zimową porą jest tam zimno przenikające do szpiku, kości młode, organizmy. Opalić się absolutnie nie dadzą te ubikacje choćby piece popękały. Dzieci i nauczycielki siedzą ubrane zupełnie tak, jak gdyby się na ulicy znajdowały, a mimo to zziębnięte i skostniałe z zimna tak, że litość bierze patrzeć na te biedne ofiary niedbalstwa ludzkiego.

Powietrze tam piwniczne, grobowe i takie jakieś nieprzyjemne, cuchnące i odurzające zwłaszcza przy pełnej klasie, że się na nudność zbiera. Powietrze bowiem samo przez się cuchnące, zmieszane jest z rozmaitymi wyciewami z przyległej sieni, n. p. jesienią z wyciewami kisanącej tamże kapusty.

Okien nie można ciągle trzymać otwartych, boby te małe biedactwa musiały się kompletnie przepieścić. W lecie zaś, gdy się otworzy okna, wchodzi zamiast ożywczego powietrza szkodliwy i wstrętny smród z placu, na którym stoją wozy i konie.

Nauczycielki tam przeznaczone, idą tamże jak na Syberję, jak na wygnanie za jakieś przestępstwo bo wiedzą, że przez ten nieszczęsny rok nie pozbędą się kataru, bólu gardła i innych przewlekłych cierpień fizycznych i tego przynęcenia umysłu, jakie w takich ubikacjach ogarniać musi człowieka.

Nie słycać stamtąd skarg, bo na tą Syberję, na to wygnanie idą zwykle dzieci najbiedniejszych, rodzice inteligentni wycofują swoje dzieci zawczasu z klasy tamże przeznaczonej. Czyż jednak to zło jest mniejszem, że nie ma komu ująć się za tymi biednymi? Jakby na uwienienie tych różnych przykrości i cierpień, na jakie skazane są tam biedne dziewczęta i nauczycielki, można przytoczyć jeszcze jedną okoliczność arcyprzykrą i arcydrażliwą. Oto codziennie obserwować mogą uczennice z okien swych klas, jak kobiety i chłopcy, którzy przyjechali ze wsi, po ustawieniu swych wozów i koni na placu, zbliżając się do ogrodzenia dzielącego plac od szkoły, załatwiają swe potrzeby naturalne, zwróceniu od ulicy właśnie w stronę okien tych ubikacji szkolnych.

Komentarze tu zbyteczne!

Nowa ustawa o taksach wojskowych.

Z dniem 1. stycznia b. r. weszły w życie nowe przepisy o taksach wojskowych. Zasada nowej ustawy, aby ludzie mający wyższe dochody, a uwolnieni od służby wojskowej, płacili większy podatek, aniżeli ci, których dochód zaledwie na skromne życie wystarcza, jest z pewnością bez zarzutu.

Skrzywno jednak tę zasadę przez niesłusne podwyższenie tego podatku. Wiedocnie w pośpiechu uchwalając ją na przedce w ostatnich tygodniach sesji z r. 1906. tego nie spostrzeżono, bo inaczej zrozumieć nie można, dlaczego ludność przyjęła ten faktycznie nowy podatek z takim spokojem, podczas gdy podwyższenie opłat telefonu tak silnie wywołało oburzenie. A podatek ten jest o wiele uciążliwszym i znacznie wyższym. Bo gdy dotychczas taksa wojskowa wynosiła tylko parę koron, to w przyszłości obowiązany do jej płacenia, mający 7800 koron rocznego dochodu, płacić będzie 113 kor. Dotychczas maximum taksy wynosiło 200 K. rocznie, nowa zaś ustawa nie zna maksymalnej granicy i n. p. przy dochodzie rocznym 100.000 kor. wynosić już taksa wojskowa 2865 kor., a progresja na tem się nie kończy.

Ogółem rozróżnia nowa ustawa 33 klas. Obowiązek płacenia taksy wojskowej zaczyna się dopiero wtedy, gdy dochód roczny przekracza sumę 1200 kor. I tak: mający dochodu 1200 do 1300 kor. płaci 6 kor. taksy wojskowej, od dochodu 1300 do 1400 kor. 7 kor., od 1400 do 1600 kor. 9 kor., od 1600 do 1800 kor. 11 kor., od 1800 do 2000 kor. 12 kor. i t. d.

Na tem jednak nie koniec. Podług dotychczasowej ustawy rodzice względnie dziadkowie niezdolnych do służby wojskowej, płacili takse wojskową tylko w tych wypadkach, w których obowiązani do płacenia taksy nie mieli własnego dochodu, ani majątku i nie mieli utrzymania. Nowa ustawa zwalnia wprawdzie dziadków od płacenia podatku, ale nakłada go na rodziców niezależnie od tego, czy synowie już takse opłacają, to znaczy, że rodzice i synowie opłacają tę takse podwójnie. Ustawa rozróżnia wyraźnie „takse zamiast służby“ i „takse rodzicielską“. Obowiązek rodziców płacenia taksy zaczyna się dopiero od dochodu, przynoszącego 4000 kor. rocznie. Wysokość taksy rodzicielskiej wynosi połowę tej sumy, jakaby płacił syn tytułem taksy zamiast służby mający dochód rodziców. I tak n. p. syn mający własnego dochodu 4000 kor. rocznie płacić ma takse zamiast służby w kwocie 43 kor., jego zaś rodzice mający rocznego dochodu 100.000 kor. płacić będą takse rodzicielską w kwocie 1432 kor. 50 hal. Rodzice jednak mający kilku synów niezdolnych do służby wojskowej, opłacają mają takse rodzicielską tylko od jednego i to najstarszego syna, a dopiero gdy obowiązek płacenia taksy, czy to przez upływ czasu (lat 12), czy z innych przyczyn w ustawie przewidzianych ustanie, od syna następnego do płacenia taksy zamiast służby obowiązane go. Są jednak pewne kombinacje, w których rodzice taksy nie płacą n. p. gdy syn ma dochód dwa razy większy, aniżeli rodzice. Jeśli przyczyną uwolnienia ze służby wojskowej jest trwała niezdolność zarobkowania, zniża się takse o 25%.

Do tych najgłośniejszych postanowień nowej ustawy, dodać jeszcze należy, że za podstawę do przyjęcia rocznego dochodu i wymiaru taksy służy podatek osobisto-dochodowy. Obowiązani do płacenia taksy wojsk. mają się zgłaszać w styczniu, zaś takse uiszczyć 1 października każdego roku.

Wycieczka rękodzielniczków galicyjskich do Wiednia.

(Ciąg dalszy).

Po przemówieniu p. Koby z Jarosławia zabrał jeszcze raz głos p. dr. Małachowski i rzekł: Jak już poprzednio nadmieniałem, dołoży starań, aby cenne uwagi i wskazówki, jakie się tu w ciągu dyskusji wyłoniły, jakoteż i potrzeby panów, które miałem sposobność już nieraz poznać, wnet zostały zaspokojone i to będzie celem dalszej mojej działalności poselskiej, a mam nadzieję, że przy pomocy teraźniejszego demokratycznego Koła polskiego, będzie można te usiłowania w czyn zamienić. Za dawne grzechy jednak odpowiadać teraźniejszego Koła polskie nie może, aby jednak życzenia wasze skuteczniej poprzeć można, korzystam ze sposobności, iż panowie tu jesteście i radzę wybrać deputację z kilku członków złożoną, którzyby się udała do ministra handlu, a nawet i do ministra skarbu i swoje potrzeby i prośby przedłożyła, a mam nadzieję, że obaj ministrowie się na to zgodzą, aby większym i wydatniejszym funduszem galicyjski przemysł uposażyć. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i na wniosek p. przewodniczącego wybrano do deputacji pp. Mikulińskiego, Korastynskiego, Stankiewicza, Schirmera, Mięszowicza, Florscha i Rylińskiego, którzy pod przewodnictwem posła p. dr. Małachowskiego na drugi dzień do audyencji udać się mieli do powyż wymienionych ministrów. Poczem zgromadzeni udali się na przedstawienie do Stowarzyszenia „Ojczyzna“.

W poniedziałek jak było zapowiedziane, zgromadzili się uczestnicy o 9-tej rano celem oglądania wystawy maszyn i narzędzi dla małego przemysłu. Panowie inżynierowie Till i Ingarden oczekiwali już na miejscu, a gdy wszyscy zabrali miejsca o ile to możebnem było, przywitął p. Till zgromadzonych w imieniu nieobecnego dyrektora wystawy, radcy dworu p. Exnera, który wyjechał był z Wiednia pod ten czas w drogę służbową i prosił, aby jak to było już omówione, wszyscy rękodzielnicy, którzy mają z wyrobami skórnymi i sukniami do czynienia oglądali wy-

stawę, której maszyny w ruch puszczono, — a wszyscy inni, aby tymczasem udali się do budynku muzealnego co też uczyniono.

W pierwszej sali były na ścianach rozwieszony mapy statystyczne służby dla popierania przemysłu, podzielone alfabetycznie wedle rejonów Lzb handlowych, przy których to Lzbach handlowych i przemysłowych odnośnych krajów zorganizowane są Towarzystwa dla popierania przemysłu a więc:

1) Lzba handlowa i przemysłowa Bozen. Tablice statystyczne od roku 1904. wykazują ile i jakim datkiem przyczynił się kraj sam, Lzba handlowa przemysłowa, ministerstwo handlu i Kuratorya zakładu służby do popierania przemysłu, — ile urządzono kursów dla czeladzi i majstrów celem lepszego wykształcenia się w rzemiośle i t. d.

2. Arcyksięcia Rainera Muzeum dla przemysłu i sztuki w Bernie założone w roku 1873. — może się pochłubić nadzwyczaj dodatnim rezultatem w dziedzinie popierania przemysłu i sztuki. Dzięki ofiarności dostojnego protektora jak i Lzby handlowej przemysłowej Wydziału krajowego, jakoteż samego miasta Berna ma już Muzeum własny dwupiętrowy budynek wydaje własną gazetę, biuro techniczne wywiadowcze, gdzie każdy rzemieślnik może się poinformować o wszystkim, co mu do jego rzemiosła jest potrzebne i t. d.

3) Służba dla popierania przemysłu w Gorycy. Tabela i graficznie przedstawiona działalność tegoż Towarzystwa założonego dopiero w roku 1903. przy pomocy Lzby handlowej i t. p. — instytucji. Szczególnie rozwinięte jest tamże jako domowy przemysł krawiectwo tak męskie jak i żeńskie, a popierają je wędrujące fachowe kursy majsterskie, w których w tak krótkim czasie przeszło 536 osób udział i naukę brało.

4) Styryjskie Towarzystwo dla popierania rękodzielni w Gracu założone w r. 1903. przy pomocy i za inicjatywą tamtejszej Lzby handlowej oraz Lzby handlowej i przemysłowej w Leoben uposażone przez kraj i miasto Grac, Wydział krajowy i ministerstwa handlu, posiada własną czytelnię, w której ma 222 czasopism przeważnie z dziedziny przemysłu handlu i sztuki i bibliotekę z 5000 tomów samych fachowych dzieł się składającą. Czytelnia bardzo się uczęszczała licznie przez młodzież rzemieślniczą. Główny nacisk kładzie komitet na urządzanie wystaw prac terminatorskich, których pomimo krótkiego sierpnia już 20 urządził, — rozdając ze swoich skromnych zasobów nagrody za najpiękniejsze celujące wyroby uczniów, które następnie jako wzory zakupuje dla utworzenia stałej wystawy w Gracu. Oprócz tego, kursy majsterskie dla majstrów i czeladzi z różnej dziedziny przemysłu.

5) Takie same Towarzystwo przez Lzbę handl. przemysłową w Insbrucku w Tyrolu założone w roku 1901. posiada własną czytelnię i bibliotekę z 1500 tomów, biuro wywiadowcze wyrobów technicznych i biuro patentowe.

Zbiera również wzory dla rozgałęzionego tam rzeźbiarstwa domowego i urządziła kursy wędrowne w różnych miejscowościach. Czytelnia posiada 180 pism fachowych i otwarta codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 3 do 7 wieczór.

6) Celowiec w Karyntyi. Towarzystwo założone przez miłośników dla popierania przemysłu i handlu w r. 1871. bardzo się przyczyniło do rozwoju przemysłu tem, że zakupowało pomocnicze maszyny i narzędzia i rozdawało je bezpłatnie lub na bezprocentowe wypłaty uddzielonym i porządnym, wzorowo prowadzącym warsztat rękodzielnicom. Sejm Karyntyi uznając użyteczną działalność tego Tow. zaopiekował się dalszym jego rozwojem, a Kasa oszczędności w Celowcu postawiła piękny budynek, w którym obecnie są urządzone czytelnia, biblioteka i wzorowe warsztaty z maszynami. Kuratorya zakładu kieruje każdorazowy marszałek kraju i 22 członków Rady.

KORESPONDENCYE.

Zagórz, w lutym 1908.

Zdawałoby się, jakoby tu u nas w Zagórzcu życie zamarło. Od dłuższego czasu, ani wzmianki ze znanego dawnymi czasy życia towarzyskiego i narodowego w Zagórzcu, — jak gdyby brakło piśmiennych i rozumiejących, że od czasu do czasu powinniśmy złożyć przed światem relację, jak my tu żyjemy, czy się przypadkiem nie wkradła w pośród nas narodowa opaność, albo jeszcze gorzej lekceważąca wniosła polskie idee i cele, lekomyślna niedbałość i gnusność.

Proszę więc szanowną Redakcyę, by raczyła przyjąć tych parę słów na łamy swego pisma — a streszczę pokrótce obecne stosunki Zagórzca, by ktokolwiek nie miał o nas błędnego wyobrażenia.

Jak dawniej ludność polska wszystkich stanów skupiała się w jeden łańcuch do pracy narodowej, by tylko iść wyżej a wyżej, — tak z chwilą gdy brakło ś. p. Galanta — a nie długo opuścił naszą miejscowość pozostał po ś. p. Galancie prezes Sokoła dh nadziennicy Krüger, który jeszcze potrzywał łączność i zgodę — w krótkim czasie zerwał się ten łańcuch na części i ogniwa i koleczka, z których każde myśli, że jemu się należy berło władzy ogólnej i ślepe posłuszeństwo od drugich.

Miłość do ludu polskiego i praca nad podniesieniem go do wyższego zrozumienia i pojęcia narodowego, do obudzenia w wielu jeszcze śpiących prawdziwej miłości Ojczyzny i zrozumienia potrzeby łączenia się w jeden nie rozerwalny łańcuch silnej jedności narodowej, z zaparciem się własnych zachcianek i ideałów pod hasłem: Żeśmy dzieci jednej ziemi, jedna nas gniecie niewola, a zatem jako bracia i siostry nie powinniśmy się rozgoryczać, ale skupiać i wspólnie po bratersku dla dobra wzajemnego i naszej Ojczyzny, co kto może działać — otóż w tem pojęciu miłość i praca u nas na razie u wielu zamarła.

Przyjrzyjmy się jej więc bliżej:

W Towarz. pols. Sokół od roku swary i ciągłe nieporozumienia, które przyniosły Tow. niepowetowane straty. Wydział cały rok obiera i pracuje na wykończeniu rachunków jeszcze z roku 1906. i 1907., by je można przedłożyć Walnemu zebraniu i nie może wykończyć.

Niektórzy wydziałowi miasto zabrać się do pracy pozytywnej bawią się, sięjąc w pośród członków różnego rodzaju intrygi — uważając swą władzę wydziałową za moc rozporządzania dowolnie tak majątkiem jak i członkami Towarz., dogadzając swym osobistym żośliwosciom i chciankom. Hasła takie jak: „Jednością silni, popierajmy przemysł i handel polski, pracujmy usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej“, u bardzo wielu poszły w zapomnienie.

W dniu 10. b. m. odbyło się nadzwyczajne Walne zebranie członków Sokoła (dlaczego nadzwyczajne?), na którym starali się niektórzy wydziałowi, by ich wybrano ponownie, a temsamem znaczącyby iż otrzymali absolutoryum i mogliby dalej prowadzić niecną gospodarkę — wprowadzać co raz większy rozłam narodowy, popierać braci pejsatych zamiast swoje bratnie towarzystwa polskie. Dzięki jednak, iż na wniosek druha Breitenwalda uchwalono nie udzielać dotychczasowemu Wydziałowi absolutoryum, pozostawiając mu czas do sporządzenia dokładnego zamknięcia wszystkich rachunków, tak w pośród siebie, jako też i z byłym prezesem, który w ciągu roku ustąpił — a dopiero po dokładnem przedłożeniu członkom sprawozdania z czynności i majątku Towarz. — zwołać nie nadzwyczajne, ale w tym roku zwyczajne Walne zebranie, na którym może nastąpić wybór nowego Wydziału i reakcja ku lepszeniu. Nie traćmy nadziei, że się to złe powoli usunie. Już jeden wieczny kandydat na prezesury wszystkich Towarz. miejscowych opuścił w tych dniach naszą miejscowość jest więc nadzieja, że mniej jednego i to głównego krzykacza i burzyciela spokojnych stosunków tak w Towarzystwach jak i ogólnie miejscowych, ułatwi ludziom dobrej woli zaprowadzić napowrót ład i spokój w Towarz. rozpoczyna-

jąc pracę ponownie w spokoju i bratniej łączności dla dobra wszystkich Polaków.

Z tych przyczyn, że Wydział Sokoła nie czuje potrzeby zbliżenia się do ludu, lecz występuje przeciw wszystkim innym polskim towarz. utrudnioną także jest i praca tutejszego Koła T. S. L., chociaż zarząd nie opuszcza rąk, czego najlepszy dowód, że do szkoły alfabetów uczęszcza około 50 przeawnie starszej młodzieży.

Staraniem Kółka rolniczego odegrane zostały 19. stycznia b. r. przez amatorów członków Kółka rol. Jasełka większe (49 osób), które wypadły mimo usilnych przeszkód ze strony niektórych członków Wydziału Sokoła bardzo dobrze — a mogłyby wypaść znacznie lepiej i korzystniej, gdyby nie żośliwie utrudnienia, powtarzając je 2 lub 3 razy — lecz niestety, jak przykre braterstwo jeźli robotnik zasiadający w Wydziale Sokoła — innych współ braci będących często znacznie wyżej kulturalnie postawionych — chce ignorować i ich pracę w znaczeniu obniżać mimo że ci często z pobudek narodowych i dla dobra więcej moralnego niż materialnego ją przedsięwzięli.

Ot warcholstwo i warcholswo, które powinniśmy wszelkimi siłami starać się usunąć.

A nasze nauczycielstwo, czy pełni swoje zadanie należycie w pracy ludowej? Nie zupełnie, bo mimo jednych chętniej i gorliwej pracy, przy braku harmonii solidarnej, gdy inni albo obojętnie się zachowują lub drwią z wszystkiego, co ma doniosłość dla oświaty i dobra ludu — to w takim razie cała praca jednostek choćby najgorliwsza nie przynosi pożądaných owoców.

Nie wypadła nam jednak tracić nadziei, że się zmienią i u nas stosunki, a dają nam dowód dopiero co odbyte prawybory, żeśmy przecież wszyscy uznali potrzebę obrony narodowej i jednogłośnie wybraliśmy polskich wyborców.

Nie popadajmy w apatję chociaż jednym słowem powiedziawszy, źle jest, bo gdzie się rzuci okiem, wszędzie kłótnie, intrygi, stronnictwo i stronników, a lud patrzy na takowe zbolęły i błąga formalnie o prawdziwą opiekę i obronę swych praw ludzkich i obywatelskich lecz dotąd niestety:

Nie masz tu ojca, nie masz matki,
Nie masz w pałacu sąsiedki.
Nie masz szczerých przyrodników,
Brak nam w życiu kierowników,
Nie masz księdza, tylko w farze,
Nie masz kłoby choźli w parze,
Z ludem polskim, z rzemieślnikiem,
Mieszczaninem lud rolnikiem,
Wszystko ten lud odstępuje,
Za własnym szczęściem poluje, —
Lecz nietraćmy starej wiary —
Przyjdzie chwila na wymiany,
Że i nas Polski królowa,
Od wszego złego zachowa!
I dożyjemy brać cała
Hasła: Polska zmartwychwstała!!

Ostawa.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

A to co znowu! Kurjer lwowski, który w numerze z 19. lutego zarzuka Gazecie Sanockiej, iż „od urodzenia cierpi na kolowaciznę“ zdradził najwyraźniej zamieszczoną pod napisem: Co to znowu? o balu inżynierów w Sanoku notatkę, iż sam idiocieje kompletnie, nie ma bowiem, jak się z tej notatki okazuje, w Redakcyi swej nikogo, kłoby choć trochę logicznie myślał i potrafił odróżnić ziarno od plewy, lecz zamieszcza bezkrytycznie wszystko, co mu tylko podsuną.

Gdyby bowiem nie ta słabość głów w Redakcyi Kurjera, to przypomniałby on sobie, że sam umieszczał nieraz doniesienia o balach nietylko inżynierów, ale nawet praczek, lokai i t. d. i nie uważał tego za kolowaciznę — dlaczegoż wzmianka o balu inżynierów, umieszczona w Gazecie Sanockiej na prośbę Komitetu urządzającego, miałyby ją oznaczać?

Co do karnetów, to odpowiedzialności za sprowadzenie ich z Wiednia — Gazeta przyjmować nie może, tylko chyba Komitet urządzający, a to tem bardziej, że wzmianka o balu pojawia się w Gazecie jeszcze 19. stycznia b. r., tak dla wysondowania opinii, gdy tylko myśl urządzania go powstała — przeto nikt w Redakcyi wiedzieć nie mógł, czy wogóle będą potrzebne karnetki a tembardziej skąd, je Komitet weźmie. W każdym razie lepiejby Kurjer wyglądał, gdyby ściślej krytykował doniesienia swoich informatorów z Sanoka, którzy często kłamią z nałogu, w obecnym zaś wypadku przypomineli Kurjerowi notatkę naszą o balu w miesiąc później — z powodu obrażonej miłości własnej — bo podobność ich nie zaproszono.

Sapieni sat!

Pożar. W dniu 17. b. m. około godziny pół do siódmej wieczorem wszczął się pożar w przybudówce przyczepionej od strony północnej do kamienicy, w której się mieści główna strażnica wojskowa. Przyczyną pożaru było to, iż chłopak mieszkającego w tej przybudówce belfera zapalił w piecu, a od pieca zapaliły się heblówki i drzewo leżące za piecem. Pożar został wkrótce przez straż pożarną stłumiony — i wszystko byłoby w porządku, gdyby znowu nie ale, które przy tej sposobności wyszło na jaw. Otóż z okazji tego ale, zwrócić musimy do miejskiego urzędu budowniczego skromne pytanie, czy wiadomem mu było, iż w tych przybudówkach reprezentujących na zewnątrz nibyto drewnitnie i składy, cudownym jakimś i tajemniczym sposobem powstało mieszkanie z piecem, i czy też nie stało się to może za jego wiedzą i pozwoleniem? Gdyby zachodził ten ostatni wypadek, to powinowaliśmy bylibyśmy urzędowi budowniczemu zmyślności, z jaką on potrafił godzić takie cudowne budowle — jak z wypadku poniedziałkowego widać zupełnie bezpieczne — z ustawą i przepisami o policyi ogniowej. Jeżeli zaś to mieszkanie powstało tajemniczym sposobem, radzibyśmy dowiedzieć się, kiedy urząd budowniczy zdobył się na tyle energii, aby właściciela za to pociągnąć do odpowiedzialności, a budę urągającą wszystkim postanowieniom ustawy i wszelkiemu bezpieczeństwu zburzyć. U nas się ciągle igra z ogniem — ale do czasu dżban wodę nosi. Kiedyś trzeba będzie znowu zwać publicznego miłośnierdzia dla pogorzeliów, a nieszczęśliwu będzie winno to, że się ciągle przemyka oko, choć się widzi, że ludzie dla zysku drwią z przepisów ustawy.

H. K. T. Podajemy bez komentarzy jako „curiosum“ odbicie oryginalnej pieczątki: „Nowa Filia! Niniejszem mamy zaszczyt Zawiadomie iż założylem w Sanoku przy C. K. Sadu Chleba Morawskiego“. Leiser Fränkel i Kalmen Wilner Skład maszyn i narzędzi rolniczych w Sanoku. Do Berlina panowie Fränkle i Wilnerzy z taką polszczyzną.

Zapomogi z fundacyi Lipińskiego. W myśl aktu fundacyi zapomogowej imienia Kazimierza Lipińskiego dla wdów i sierot po zasłużonych pracownikach (urzędnikach, funkcyjaryuszach, robotnikach) w fabryce wagonów i maszyn I-go galic. Towarz. w Sanoku nastąpi w dniu 4-go marca 1908. rozdawnictwo zapomogi z tej fundacyi, powstałych z odsetek od kapitału zakładowego.

Ubiegające się o zapomogi z tej fundacyi wdowy i sieroty winny zgłosić się do podpisanego przewodniczącego Komitetu ustnie lub pisemnie najdalej do 8 dni od dnia ogłoszenia Tak pisemnie, jak i ustnie wniesione prośby muszą być poparte:

- świadectwem moralności;
- świadectwem gminy, widowanem przez miejscowy Urząd parafialny a stwierdzającym wdowienstwo, ilość dzieci, ich wiek, dalej co do sierot potwierdzenie śmierci rodziców.

Komitet fundacyi zapomogowej imienia Kazimierza Lipińskiego.

Sekretarz: *I. Bruna* Przewodniczący: *Padlewski.*

Fundusz zakładowy tej fundacyi założony w r. 1900. wynosił 1603 kor. a 31. grudnia 1907. wynosił . . . 3634 „ czyli że wzrósł o 2032 „ w czem jest zasługa tylko przewodniczącego komitetu p. Juliusza Padlewskiego.

Oprócz tego wypłacono wdowom od roku 1901. do końca roku 1907. 804 kor.

Nieszczęśliwy wypadek. Nieznanego nam na razie nazwiska robotnik, zatrudniony w gorzelni w Besku, przy czerpaniu płynu z jednej kadzi do drugiej pośliznął się i upadł na wznak tak nieszczęśliwie, że uderzywszy się głową o kamienną posadzkę stracił przytomność i w kilka godzin skonał.

Adwokaci przemyskiej Izby adw. Mamy przed sobą spis adwokatów, wpisanych z końcem roku 1907. na listę przemyskiej Izby, do której także i Sanok należy. Ze spisu tego wynika, że ogółem jest w tym okręgu 95 adwokatów. Najwięcej adwokatów, bo 40 ma sam Przemysł, po nim zajmuje drugie miejsce Sanok, mający 14 adwokatów, następnie Jarosław liczący 9 adwokatów. Z innych miast i miasteczek Dobromil ma 4, Mościska, Brzozów, Lisko po 3, Jaworów, Pruchnik, Radowo, Sądowa Wisznia, Rymanów, Ustrzyki po 2, Krakowiec, Niżankowice, Siemiawa, Bąligród, Bircza, Bukowice, Dynów po 1. Zśród tych adwokatów pod względem narodowości, względnie wyznania jest 59 żydów, 26 Polaków, a 10 Rusinów.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie pobierania opłat gminnych od psów przez gminę Posada Ołchowska.

Z karnawału. Na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwalili amatorzy kółka fabrycznego urządzić na dniu 29. b. m. w sali Sokoła Wieczorek walmiany z tańcami. Kooputowany komitet poczynił wszelkie możliwe starania, aby wieczorek ten urozmaicony wspinałymi niespodziankami zapisał się oryginalnie i miło w bilansie nadobnych Sanoczanków za kończący się już karnawał. Radzimy tedy: kto chce się ubawić, niech na walmę spieszy.

Pamięci Sanoczan polecamy p. Teodora Butkiewicza art.-malarza, weterana z r. 1863., zamieszkałego w domu p. Reicha obok stacyi kolejowej. Ktoby rodakowi, znajdującemu się w trudnym położeniu, powierzył jakąś robotę malarską, jak wykonanie portretu i t. p., zrobiliby dobry i obywatelski uczynek.

Z prezydium Krajowej Ligi Obyczajności Społecznej otrzymujemy następującą odezwę:

Jak już z doniesień prasy wiadomo w naszym kraju Stowarzyszenie Ligi Obyczajności Społecznej, a pierwsze walne zgromadzenie członków wybrało 26. t. m. swój główny Zarząd. Ten się ukonstytuował i rozpoczął działalność. W takiej chwili, pierwszy zastęp członków pragnie przedewszystkiem wyrazić w imieniu własnym i całego społeczeństwa szczerą wdzięczność tym, którzy truną pracę przygotowawczą i organizacyjną Ligi podjęli i do szczęśliwego doprowadzili skutku. Szczególnie podziękowanie należy się pp. Bolesławowi Lewickiemu, Dr. Maksymilianowi Thuiliemu i Edmundowi S. Nagowskiemu, a przedewszystkiem najprzewielebniejszemu arcybiskupowi, ekscelencyi Bilczewskiemu, który podjętą pracę zachęta umożliwił i apostołskiem błogosławieństwem uświęcił.

Niemniejszą atoli zasługę, iż L. O. S. powstać mogła i powstała, ma samo społeczeństwo nasze to, które bez różnicy stanu i politycznych przekonań, dało organizatorom wszelką zachęta. Wyrazem społeczeństwa stała się polska prasa, krajowa i zakordonowa — prasa polska nie szczędziła nam dzielnego poparcia i cennych wskazówek.

Tego poparcia ze strony prasy i społeczeństwa potrzebujemy dziś w dalszym ciągu i w całej pełni — szerszego poparcia moralnego i energicznej pomocy materialnej. O to poparcie i o tę pomoc prosimy. Najlepiej je skutecznie masowe przystępowanie do Ligi — pod hasłem: W imię Boże, dla Narodu!

Idąc do walki przeciw zgniliznie rozkładającej nasz narodowy organizm, odzyskamy się do całego społeczeństwa, do sumienia i serca każdego Polaka, każdej Polki. Skoro taka walka jest najniewłaściwiej potrzebna i nagląca koniecznością całego społeczeństwa, niechże całe społeczeństwo z nami się złączy i w ten sposób da nam materialną siłę i moralną potęgę.

Dr. Jan Dylewski, prezes L. O. S.

Polecam mój

ZAKŁAD
FRYZYERSKI

Stanisław Rosołowski

w Sanoku

(Hotel Warszawski).

Nr. 7.

3-26.

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, białe kościelne i cerkiewne, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręcznie i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

55

6-52

Z powodu wyjazdu

z wolnej ręki do sprzedania:

PARA KONI,

wózek „amerykan“, sanie i uprząż.

Blizsza wiadomość w administracyi G. S.

Nr. 3.

3-3.

Stanisław Krajewski

PRACOWNIA OBUWIA
w Sanoku

wykonuje na zamówienie obuwie męskie, damskie i dziecięce oraz przyjmuje wszelkie reparacje w zakresie ten wchodzące.

Zamówienia z prowincyi skutecznie i w jaknajkrótszym czasie — po cenach jak najumiarkowańszych.

Na miarę wystarczy stary bucik.

Nr. 5.

3-3

Kaszel
kto
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.

5245 notaryalnie uwierzyt. świadectwo stwierdzające skuteczne działanie

KAISERA
karmelków piersiowych
z 3 jodłami.

Przez lekarzy w wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtań, kłokalszowi etc.

Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptoce M. Kawskiego, w drogeryi Jana Hydzika i w handlu Ch. Epsteinera oraz w aptoce T. Gerzabka w Bukowsku.

7-36

Praktykant

potrzebny zaraz do księgarni

Karola Pollaka.